

# Panie, nie jestem godzien

Uczestnictwo w mszy świętej  
to nie jest coś, do czego mam prawo.  
To coś, co otrzymuję od Kościoła.

Z liturgistą **DOMINIEM JURCZAKIEM OP**

rozmawia Maciej Müller

W naszej rozmowie przed miesiącem zastanawialiśmy się nad postaciami eucharystycznymi. Chciałbym teraz zapytać: Czy my jesteśmy w ogóle godni je przyjmować? Święty Paweł w Liście do Koryntian przestrzega: „Kto spożywa chleb lub pije kielich Pański niegodnie, winny będzie ciała i krwi Pańskiej”. Nikt nie jest godny przyjęcia komunii.

## Nawet po spowiedzi?

Spowiedź jest warunkiem wstępnym, ale nie jest warunkiem wystarczającym. Nawet po spowiedzi nie można żądać komunii świętej! Proszę zwrócić uwagę, że zawsze ją otrzymujemy, nigdy nie bierzemy jej sobie sami. W liturgii nic nie dzieje się przypadkiem. Komunię otrzymujemy pomimo tego, że nie jesteśmy jej godni. W ogóle żaden sakrament nam się nie należy, możemy jedynie o niego poprosić. Przystępuję do Eucharystii nie dlatego, że stałem się jej godny, zyskałem do niej prawo, spełniłem kryteria, ale dlatego, że bez Eucharystii nie mogę żyć.

O co chodzi w modlitwie: „Panie, nie jestem godzien, abys przyszedł do mnie”? Chrystus ostatecznie nie udał się do domu Rzymianina, który w Ewangelii wypowiedział te słowa. A my przecież chcemy, żeby On przyszedł.

Tymi biblijnymi słowami wyznajemy, że jedynie Chrystus czyni nas godnymi wejścia z Nim w komunię, to jest Jego działanie, nie moje. Proszę zwrócić uwagę, że w łacinie liturgicznej słowo dignor (stawać się godnym), podobnie jak parę innych czasowników, posiada jedynie stronę bierną. I znowu, nie jest to przypadek. Co to oznacza? Że sprawca tej czynności jest zawsze kimś innym niż ja sam. Staję się godny w tym sensie, że sprawia to Bóg. Godność, o której mówimy, nie jest czymś, co można sobie wypracować własnymi siłami. Na marginesie, to częsty problem w życiu duchowym: jesteśmy przyzwyczajeni do tego, że wiele od nas zależy, chcemy zastąpić Boga w Jego działaniu. Tymczasem to On jest Zbawicielem, nie my. Po spowiedzi – wracając do wcześniejszego pytania – warto Mu zatem nie przeszkadzać, ale z Nim współdziałać.

„Ale powiedz tylko słowo, a będzie uzdrowiona dusza moja”.  
O jakie słowo tutaj chodzi?

Słowo Chrystusa, Boga i człowieka.

## Przez duże czy małe „s”?

Słowo należy tu rozumieć we wszystkich możliwych sensach, których wcale nie tak mało. Na tym polega piękno liturgii, że ma wiele płaszczyzn interpretacji i każda z nich jest istotna! To Słowo, które Bóg wypowiada, stwarzając świat, którym odwiecznie rodzi Syna, które stało się Ciałem. To Słowo, które w połączeniu z ludzkim słowem działa w sakramentach, dzięki któremu chleb zostaje przemieniony w Ciało Chrystusa, a wino w Jego Krew, które może przemienić także i nasze życie.

Słowo Boga, choć skuteczne, domaga się współpracy. Nie działa automatycznie jak zaklęcie, które wystarczy wyrecytować bez wewnętrznego zaangażowania. Może tak byłoby

wygodniej, ale banalizowałoby to wiarę. Sługa setnika został uzdrowiony, bo uwierzył słowu Jezusa, zrozumiał, że nie chodzi jedynie o fizyczne odwiedziny Jezusa. W ten sposób Jezus odwiedził go bardziej niż innych.

**Czym w ogóle jest komunie? Z katechezy wyniosłem przekonanie, że to nagroda za dobre sprawowanie. Dzisiaj coraz częściej Kościół akcentuje, że to pokarm na drogę, którego przyjęcie gładzi grzechy i chroni przed pokusami.**

Eucharystia jest lekarstwem, a nie cukierkiem za dobre sprawowanie. Dopiero w takiej perspektywie komunie święta staje się pokarmem, który otrzymujemy na drogę – „wiatykiem” na chrześcijańskie życie – który gładzi nieprawości, zwane grzechami lekkimi. Niemniej, żeby do niej przystąpić, musimy być w odpowiedniej dyspozycji. Grzech ciężki czy śmiertelny radykalnie odcina nas od Boga. Jeżeli nie chcę nawrócenia, nie chcę zmiany swojego życia – to przystępowanie do komunie świętej będzie czymś absurdalnym, niezrozumiałym. Świadome i dobrowolne życie z dala od Chrystusa i przyjmowanie Go w komunie to po prostu sprzeczność.

**Ksiądz Maciej Zachara w swojej książce o mszy pisze, że wstrzymywanie się od komunie świętej bez ważnego powodu jest grzechem. Brzmi to fascynująco, ale szybko pojawia się lęk, by nie stać się „winnym ciała i krwi Pańskiej”.**

Msza bez komunie – wtedy, gdy „istnieją warunki wstępne”, to znaczy, gdy mogę do niej przystąpić i nie przystępuję – jest zachowaniem dziwnym. W Eucharystii działa Chrystus, On mnie przemienia, jak powiedzieliśmy, gładząc niedoskonałości i wspomagając. W tym sensie powstrzymywanie się od komunie może być grzechem, bo może być wyrazem pychy, że bardziej ufam sobie i swoim siłom, że próbuję zająć miejsce Boga i samego siebie uczynić godnym.

Co do częstotliwości przystępowania do komunie Kościół przez wieki dawał różne odpowiedzi, wśród nich i taką, że

do komunie owszem, ale niezbyt często. By to zrozumieć, trzeba się cofnąć parę wieków i przeanalizować ówczesną sytuację Kościoła oraz mentalność. Wystarczy wspomnieć, że do niedawna komunie oddzielona była od samej celebracji eucharystycznej, że udzielano jej po mszy, a nie w trakcie, czyli inaczej, niż ma to miejsce dzisiaj. Nie bez powodu na początku XX wieku papież Pius X wprowadził wczesną komunie dzieci i zachęcał do częstej komunie.

**Co zaleca Kościół dzisiaj?**

Od ponad stu lat przypomina, że Eucharystia bez komunie to sytuacja schizofreniczna. Przecież nie przychodzi na mszę jedynie po to, by posłuchać kazania i popatrzeć, jak ksiądz przyjmuje komunie. Innymi słowy, komunie podczas mszy to integralna część Eucharystii oraz przywilej nie tylko celebransa, ale i wszystkich ochrzczonych!

Odrywanie komunie od samej celebracji stwarza ryzyko, że zaczę ją traktować magicznie. Tymczasem komunie poza mszą zarezerwowana jest w pierwszym rzędzie dla tych, którzy w Eucharystii nie mogą uczestniczyć, bo na przykład są chorzy lub nie mają kościoła w pobliżu. Dopowiedzmy: problem brakujących mszy nie dotyczy Polski. W naszej krakowskiej bazylice mamy aż dziesięć mszy w niedzielę i sześć każdego dnia. Podobnie jest w wielu parafiach. Nie mamy w Polsce problemu z brakiem dostępności do Eucharystii; poza tym są samochody i dojazd do kościoła nie jest niczym nadzwyczajnym. Przystępowanie do komunie poza mszą jest zatem możliwe, lecz powinno być zarezerwowane dla sytuacji wyjątkowych: długotrwałej choroby, operacji, zbliżającej się śmierci. Sytuacja zwyczajna to komunie podczas mszy. A co zrobić, gdy przystąpiłem już raz do komunie i znowu jestem na mszy, czy powtórnie przystąpić do komunie? Tak.

Reasumując, są sytuacje, w których mogę przystąpić do komunie poza mszą świętą, lecz kiedy tego samego dnia miałbym jeszcze jedną okazję przystąpienia do komunie, jest to możliwe jedynie podczas Eucharystii.

### **Czy moment liturgii, w którym przyjmuje się komunię, jest dyktowany logiką – wkrótce po konsekracji pokarmów na ołtarzu – czy stoi za nim głębszy sens teologiczny?**

Jest tu oczywiście głęboka logika celebracji: jako Kościół przynosimy chleb i wino, ofiarowujemy je na ołtarzu, mocą Ducha stają się one Ciałem i Krwią Pańską, ten sam Duch przemienia także i nas, budując w nas jedność i czyniąc z nas Kościół, a my, karmiąc się Nim, przemieniamy się w Niego. Jak w tę logikę wpisać przyjmowanie komunii poza mszą? Bo z tej samej Eucharystii, z jej skutków, mogą czerpać ci, którzy z różnych powodów nie mogli w niej uczestniczyć. To głęboki wyraz jedności Kościoła. Przecież osoba chora tak samo jest w Kościele, jak my! Mój chory sąsiad powinien mieć możliwość uczestniczenia w Eucharystii, nawet jeśli fizycznie, przykuty chorobą, pozostaje w domu. Być może nie będzie to możliwe każdej niedzieli, ale warto pomyśleć, jak taką okazję mu stworzyć. Poprzez komunię otrzymuje w końcu rzeczywistość sakramentalną, umocnienie. Podobnie jest z umierającym.

Inna jest jednak sytuacja chorego, a inna tego, który neurotycznie chciałby jak najczęściej przystępować do komunii, niebezpiecznie zbliżając się do magicznego jej rozumienia. Komunię należy zawsze widzieć w połączeniu z Eucharystią. Powtórzę: Kościół daje możliwość komunii poza mszą, ale zarezerwowana jest ona dla sytuacji szczególnych.

### **Podczas przyjmowania komunii lepiej klęczeć czy stać?**

Obie postawy są dozwolone. Czasami konkretne rozwiązanie sugeruje architektura czy wyposażenie kościoła. Przede wszystkim nie wolno dopuścić do tego, by przyjmowanie komunii świętej stało się elementem walki liturgicznej, podczas której usiłujemy przekonać innych do swoich poglądów dotyczących gestów i postaw. To czas, w którym ma się tworzyć realna jedność, a nie podziały, nawet jeśli do którejś z form nam bliżej, a do innej dalej.

Za każdą z tych postaw stoi inna teologia: postawa klęcząca ma charakter pokutny, ale wiąże się też z intensywną modlitwą; kiedy stoimy, wyrażamy gotowość. Co więcej, w każdej z nich można

przyjmować komunię odpowiednio (mowa o wewnętrznym i zewnętrznym wyrazie) lub nieodpowiednio. Niestety, zdarza się, że ktoś, przystępując do komunii w postawie klęczącej, całą uwagę skupia na sobie; nie ma to nic wspólnego z adoracją czy intensywną modlitwą. Gesty czasami mówią więcej niż słowa. Zdarza się też, że ktoś, podchodząc procesyjnie, próbuje zamantestować dezaprobatę dla, jego zdaniem, „tradycjonalistów”.

**Część osób przystępujących do komunii procesyjnie chce połączyć zalety obu tych postaw i tuż przed przyjęciem przykłęka.** To część rytu. Ważne jednak, by zrobić to w sposób właściwy. Nie chodzi o to, żeby w pośpiechu przykucać przed pośladkami poprzednika, lepiej chwilę poczekać i przykłęknąć tuż przed podejściem do szafarza, tak by ten nie musiał zbyt długo czekać. Znowu nie chodzi o to, by cokolwiek manifestować. Mam wrażenie, że większość z przystępujących do komunii wyczuwa ten moment bez trudu.

**Na marginesie: jak katolik powinien się zachować w obliczu Najświętszego Sakramentu poza kościołem? Kiedy na przykład kapelan idzie ulicą czy w szpitalu z komunią dla chorych, można wyczuć konsternację tych, których mijają: nie wiedzą, czy klękać, czy się przeżegnać, w rezultacie często nie robią nic.** Przede wszystkim trzeba się zachować rozumnie. Trudno oczekiwać, że kierowca autobusu, widząc idącego ulicą księdza z Najświętszym Sakramentem, zatrzyma się, wysiądzie i przykłęknie. Ale to, że wielokrotnie mijamy takiego księdza z obojętnością, może być przejawem płytkości naszej wiary. Dlatego czasem warto przykłęknąć, a jeśli się nie da, to chociaż pomodlić się za chorego, do którego idzie kapłan.

**Co powinniśmy robić bezpośrednio po komunii? Modlić się w pozycji klęczącej czy usiąść? Niektórzy przekonują, że skoro Chrystus jest teraz w nich, to przed kim mieliby klękać?**

Nie jestem zwolennikiem zmuszania wszystkich do jednokowych zachowań, choć jednolitość w modlitwie to ogromna

wartość. Modlitwa w pozycji klęczącej jest momentem indywidualnej, intensywnej rozmowy z Bogiem, nie tylko gestem pokutnym. Wiele osób klęka, bo przeżywa głęboko zjednoczenie z Chrystusem, komunię w najgłębszym tego słowa znaczeniu. Trudno krytykować taki sposób przeżywania wiary.

Z drugiej strony, w wielu mniejszych wspólnotach istnieje zwyczaj, pewnie trudny do wprowadzenia w polskich kościołach, że czeka się na stojąco i śpiewa, aż wszyscy w kościele przystąpią do komunii świętej. Nie przeżywam jedynie swojego mistycznego, indywidualnego momentu z Panem Jezusem, tylko czekam, budując Kościół wraz z innymi.

#### **A jeśli trwa pieśń nawiązująca do Eucharystii – modlić się prywatnie czy się włączyć w śpiew?**

Sugerowałbym śpiew. Pieśń dobrze wyraża to, że jesteśmy zjednoczeni jako Kościół, śpiewamy jako jedno ciało, Ciało Chrystusa. Pieśń nie jest czymś, co przynależy do organisty czy scholi, tylko do całego Kościoła, w którym schola czy organista są pomocą.

#### **Kościół nakazuje pościć godzinę przed przyjęciem komunii. Ta godzina jest w większości wypełniona mszą, bardzo trudno więc złamać post eucharystyczny: trzeba by coś w poście zjeść tuż przed bramą kościoła. Dlaczego ten znak stał się tak mało istotny?**

Znaczenie postu eucharystycznego jest ogromne, bo on przypomina o tym, o czym mówiliśmy na początku: że nie jestem godny o własnych siłach przystąpić do tego stołu, że muszę być dyspozycyjny, by to On mógł działać. I chodzi nie tyle o moje czyny, ile o wewnętrzne otwarcie. Jeszcze na początku XX wieku post eucharystyczny oznaczał niejedzenie i niepicie od północy. Potem został zredukowany do trzech godzin, a dzisiaj ma wymiar symboliczny (trudno tu użyć innego słowa). Prawdę powiedziawszy, nikt nie zabrania tego, by pościć więcej, do czego zachęcam. Post eucharystyczny jest istotnym elementem

przygotowania się do Eucharystii, uświadomieniem sobie, że ja sam się nie nasycę, że tylko Chrystus mnie nasyci, że On mnie przemieni, nada sens mojemu życiu. Uczestnictwo we mszy świętej to nie jest coś, do czego mam prawo. To jest coś, co otrzymuję od Kościoła. Myślę, że w znacznie mierze współczesne problemy z przeżywaniem mszy związane są z brakiem postu. Ktoś, kto pości przed mszą, bez problemu umie znaleźć swoje miejsce przy ołtarzu.

#### **W niektórych kościołach w pierwszą niedzielę miesiąca nie ma kazania, natomiast przed błogosławieństwem na końcu mszy jest adoracja, połączona niejednokrotnie z medytacją przypominającą homilię. Dzieje się to już po komunii świętej i budzi wątpliwości: czy nie zatracamy sensu tego, co się przed chwilą wydarzyło? Przyjęliśmy Chrystusa do serca, On jest w nas, ale skoro teraz klęczymy przed monstrancją, to może jednak On jest tam?**

Taka adoracja to nadużycie liturgiczne, praktyka, która na szczęście jest w odwrocie w polskim Kościele. Rzeczywiście, może wypływać z pragnienia szerzenia kultu eucharystycznego – o ile nie jest sprytnym sposobem uniknięcia niedzielnej homilii – jednak deformuje celebrację Eucharystii. Msza to jedna sprawa, a adoracja to druga. Takie rozwiązanie tylko na pierwszy rzut oka wydaje się trafione: koniec końców szkodzi im obu, bo jak wygląda adoracja podczas mszy? Kończy się komunią, śpiewamy pieśń na wystawienie, zagadujemy Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie pobożnymi czytankami, samej adoracji jakby nie było. Lepiej zorganizować adorację poza mszą. |

**DOMINIK JURCZAK** – ur. 1980, dominikanin, dyrektor Dominikańskiego Ośrodka Liturgicznego w Krakowie, członek Międzynarodowej Komisji Liturgicznej Zakonu Kaznodziejskiego i Komisji ds. Liturgii i Duszpasterstwa Liturgicznego Archidiecezji Krakowskiej oraz promotor liturgii w Polskiej Prowincji Dominikanów, wykładowca w Papieskim Instytucie Liturgicznym „Anselmianum” oraz na Papieskim Uniwersytecie „Angelicum” w Rzymie.